

Wolontariusze wrócili do schroniska, ale bezdomne zwierzęta wciąż potrzebują naszej pomocy

W związku z zagrożeniem epidemiologicznym schronisko dla bezdomnych zwierząt Psitulmnie w Zabrze-Biskupicach musiało ograniczyć liczbę gości. Dlatego od marca każdy, kto chce adoptować zwierzę musi wcześniej telefonicznie lub e-mailem skontaktować się z placówką i umówić na konkretny termin. Przed pierwszą wizytą niezbędne jest również wypełnienie ankiety przedadopcynnej (jest dostępna na stronie www.psitulmnie.pl).

– Większość osób chcących adoptować od nas zwierzęta, ze zrozumieniem przyjęła wprowadzone ograniczenia – mówi Danuta Mikusz-Osłisło prezes zarządczy Zarządu Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, który prowadzi miejscowe schronisko. – Czasem co prawda uważano to za przesadę, jednak musieliśmy mieć na względzie, że w schronisku jakiegokolwiek przypadku koronawirusa, mógłby oznaczać realny paraliż działania naszej placówki. Na to nie możemy sobie pozwolić, ponieważ każdego dnia musimy nakarmić podopiecznych, podać im leki oraz posprzątać ich boksy. Na dodatek cały czas przyjmujemy zgłoszenia dotyczące zwierząt po wypadkach.

Odmrażanie Psitula

W marcu – po raz pierwszy od 21 lat – został także całkowicie zawieszony wolontariat w Psitulu. Psy i koty musiały sobie radzić bez swoich społecznych pomocników. Nie oznaczało to jednak, że zapomnieli oni o schronisku. Każdy z nich niecierpliwie czekał na przywrócenie tej formy aktywności i dopytywał o nowe otwarcie. W końcu, na początku czerwca, wolontariat został częściowo odmrożony, a stali wolontariusze wrócili do schroniska.

– Gdy 13 marca zawieszono wolontariat z powodu epidemii, gdzieś w środku wierzyłam, że będzie to chwilowe – mówi wieloletnia wolontariuszka. – Jakże się myliłam... Te trzy miesiące bardzo się dłużyły. Dla mnie to była pierwsza tak długa przerwa, więc gdy tylko pojawiłam się w schronisku, chciałam wszystko nadrobić. Na spacerach nie wiedziałam, czy najpierw przytulić, wygłaskać czy może wycesać czworonoga. Pierwsza wątpliwość, jaka pojawiła

się gdzieś z tyłu głowy: czy psiaki będą mnie pamiętać? Otóż pamiętały!

Powrót stałych wolontariuszy to dopiero pierwszy krok do powrotu do normalności w Psitulu. Aktualnie w schronisku przebywa bardzo dużo kociąt, a duża część psiaków jest w trakcie leczenia. – Niestety ten rok nas nie oszczędza. O ile zawsze mieliśmy ogromne wsparcie w postaci zbiórek darów w szkołach i przedszkolach, to w tym roku trzeba je było odwołać, a w związku z tym zapasy nam topnieją

szybciej niż zwykle – mówi Małgorzata Witkowska-Zabawa, zastępca kierownika w Psitulu. – W związku z tym bardzo prosimy wszystkich ewentualnych darczyńców, żeby były to mokre karmy lepszej jakości. Nawet jeśli będzie to droższa karma i dlatego będziecie mogli kupić jej mniej, to pozwoli nam to zaoszczędzić na wizytach u weterynarza oraz lekach. Zresztą taka karma jest zdecydowanie bardziej pożywna, zwierzęta są po niej szybciej nasycone – podkreśla zastępca kierownika. (pj)



Przygarnij Bandziora

Witam, nazywam się Bandzior. Jestem dużym, kilkuletnim silnym psiakiem. 28 listopada 2016 roku przywieziono mnie z interwencji z ul. Kostki, gdzie mieszkałem wraz z moim właścicielem. Niestety sąsiedzi bardzo się bali, kiedy wyskakiwałem przez okno. Byłem bardzo związany emocjonalnie z moim właścicielem, który jest niepełnosprawny – bronilem go! Kiedy trafiłem do schroniska to trząsałem się ze strachu. Nie chciałem nic jeść. Jednak po dłuższym czasie zaufałem pracownikom schroniska. Wiem, że mojemu przyszłemu człowiekowi też będę musiał zaufać.

Teraz jestem ułożony i spokojny. Potrafię chodzić na smyczy, choć czasem zapominam o swojej sile. Reaguję na podstawowe komendy – oczywiście za drobne przekupstwo. Jestem również bardzo czysty. Chciałbym bardzo, by ten stres, który mi cały czas ciąży, w końcu się skończył. Chciałbym, żeby ktoś mnie przytulił i powiedział, że już będzie dobrze...

Posiadam aktualne szczepienie i odrobaczenie. Zostałem również zaczipowany, a także wykastrowany. Weźmiesz mnie do siebie?

REKLAMA



Godne pożegnanie właściciela z ukochanym zwierzęciem.

W trudnych chwilach, kiedy ukochany pupil odchodzi, ośrodek kremacji zwierząt towarzyszących Esthima w Rudzie Śląskiej służy pomocą i doświadczeniem w organizacji jego pożegnania.

- pomagamy w zorganizowaniu pożegnania ukochanego zwierzęcia, godnego uczucia jakim było darzone
- walczymy o godne traktowanie zwierząt po śmierci, jesteśmy przeciwni utylizacji, podczas której ciała zwierząt są traktowane jako odpady
- kieruje nami szacunek i empatia dla uczuć ich właścicieli wobec poniesionej straty



W jaki sposób można skorzystać z usług ośrodka Esthima?

- jeśli straciliście Państwo ukochane zwierzę i chcecie zorganizować jego pożegnanie w naszym ośrodku, możecie uzyskać Państwo wszystkie informacje na www.esthima.pl, drogą telefoniczną lub odwiedzając nas osobiście
- jeżeli nie macie Państwo możliwości przewiezienia ciała pupila do naszego ośrodka we własnym zakresie, oferujemy usługę transportu.
- współpracujemy także z klinikami weterynaryjnymi – możecie Państwo poprosić o pomoc lekarza, który opiekował się Państwa zwierzęciem a teraz skontaktuje się z Esthima w celu ustalenia wszystkich kwestii organizacyjnych i formalnych.

Gwarantujemy pełen profesjonalizm oraz godne traktowanie powierzonych naszej opiece zwierząt.

Kontakt:
Esthima
ul. Noworudzka 11, 41-700 Ruda Śląska
Tel.: +48 501 346 395
e-mail: rudaslaska@esthima.pl
www.esthima.pl

